

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen. z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kto dotąd „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał nie zapisał, niech to jeszcze teraz uczyni, a odbierze numera, które w tym kwartale już wyszły. Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe i każdy listowy po wsiach. Można i u nas w drukarni Gazetę zapisywać.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 mk.

O liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“ prosi

Redakcja.

Ku wyjaśnieniu.

III.

Z Lamkowa.

Co prawda, to Niemców już wiele więcej popadło w schizmę, a od socyalistów niemieckich aż się roi wszędzie. Są niemieccy socjaliści w Berlinie jako posłowie, ale polskiego socjalisty posła nie było i nigdy nie będzie. To całe ostatnie wystąpienie przeciw Polakom jest więc zupełnie niesłuszne i chyba na postrach obliczone. Polaków naszych mają Niemcy za bojaźliwych, dobroduszy, a poprostu powiedzmy za głupich, więc ich jeno postraszyć, ułękają się i choć przy przeszłych wyborach dobrze się trzymali, to teraz wahać się będą. Przekonany jestem, żeśmy żadnego grzechu nie popełnili, wybierając ks. dr. Wolszlegiera i chcemy go i do sejmu wybrać, gdy nam Pan Bóg dopomoże. Na te wszystkie obmowy i wyzwiska zważać nie będziemy i odpowiemy najlepiej na to, gdy wszyscy znowu do wybrania ks. dr. Wolszlegiera się przyłożymy.

Gdy na Szczepańskiego przy wyborach przed trzema laty oszczerstwa rzucano, myślał niejedyn: toć to musi być huncwot prawdziwy, ale teraz gdy i na ks. Wolszlegiera tak przyszło, lud nie chciał wierzyć i nie

wierzy, a obierając go, pokazał właśnie, że każdego kapłana szanuje. Dla tego, bracia Warmiacy, nie bądźcie bojaźliwi i techórzliwi, ale patrząc każdemu prosto w oczy obierajmy takich posłów, którzy nie tylko jedną z nami są wiary, ale i jednej narodowości. Wybierajmy zawsze nie takich mężów, którzy powiadają, że polską mowę szanują, ale takich, którzy głośno powiadają, że są Polakami. Jak daleko przy tym szanowaniu polskiej mowy u nas doszło, widzimy to w niektórych kościołach i parafiach, gdzie dziś już prawie wszystko po niemiecku, a polski język w pogardzie.

Co prawda, to i my Polacy wiele sobie winni jesteśmy, a to z następujących powodów. Po pierwsze, że niektórzy biorą za żonę Niemkę, a z takiego małżeństwa już polskich dzieci nie ma. Dalej mało niektórzy rodzice dbają, aby ich dzieci były dobrymi Polakami, aby umiały po polsku pisać i czytać. Przez czytanie najwięcej kształci się ducha i do poznania praw a zarazem ich obrony się przychodzi. Za mało jeszcze u nas Polacy czytają polskich gazet i książek, choć teraz nieomal już w każdej wsi są Czytelnie. Potrzeba koniecznie czytywać polskokatolickie gazety nam życzliwe, a nie żadne „blatty“, które tylko złość i plugactwo na nas wylewają. Jeżeli już kto chce i niemieckie gazety czytywać, to dostanie takiego towaru wszędzie, nawet za darmo, po soltystwach i restauracjach, ale polskich tam nie trzymają. Dla tego wspierajmy naszym groszem polskie wydawnictwa, polskie pisma, a my polscy Warmiacy naszą Gazetę Olsztyńską, na której zabicie teraz wielką wyprawę przygotowują. Wielu nie zna naszej Gazety, ale z podszycuwań katolickich gazet niemieckich, pogardliwie o niej się wyraża. Gazeta nie przeciwnego Wierze św. nigdy nie napisała i tego nikt udowodnić jej nie może. Że broni języka ojczyznego i spraw polskich,

to jej obowiązek i gdyby tego nie czyniła, to nie tu po niej.

Myślę, że to moje wywody podzielają wszyscy polscy Warmiacy i jeszcze raz ich wzywam do gorliwego popierania Gazety jak i do odważnego trzymania się przy wyborach.

Fr. Szczepański.

O wyborach.

Prawo i znaczenie tak zwanych walmanów jest wyraźnie konstytucją pruską przepisane i określone. Nie posłów, ale tylko tak zwanych walmanów wybierać będą wyborcy 31 bm., a dopiero ci przez wyborców wybrani walmani będą wybierali posłów dnia 7 listopada. A więc nie wyborcy, tylko walmani wybierają posłów, ale walmani wybiorą takich posłów, jakich wyborcy walmanów wybiorą. W okręgach więc, gdzie Polacy i Niemcy głosują, pierwszym naszym obowiązkiem jest pójść tak licznie na wybory, żeby większość walmanów była nasza. Drugim naszym obowiązkiem jest, żeby polski wyborca wybrał takiego walmana, który dobrze pojmuje, jakich posłów ludność polska w Berlinie potrzebuje.

Nasz okręg olsztyńsko-reszelski zastępowali dotąd w sejmie pruskim pp. Rarkowski i Oster. Tych dwóch panów teraz stronnictwo centrum nie postawiło, ale wzięło ks. prob. Herrmann z Biskupca i rewizora spółek pożyczkowych pana Graw z Arnsdorf (w powiecie lidzperskim). Dotąd tak było, że pan Rarkowski był posłem do parlamentu i do sejmu, lecz teraz, choć posłem do parlamentu jest ks. dr. Wolszlegier, nie postawiono go jako kandydata do sejmu, choć na pierwszym zebraniu stronnictwa centrum w Reszlu wyraźnie się burmistrz tamtejszy p. Will o to upominał. Dla czego ks. dr. Wolszlegiera nie postawiono, powiadają ci panowie otwarcie: **bo jest Polakiem.** Tu u nas zaś Polaków nie chcą, tylko takich, co trochę mówią po polsku i

niby szanują (!) polską mowę, ale tylko przy wyborach, żeby im się lepiej piszczałka uliniła. Mówiono u nas o zgodzie przy przeszłych wyborach i teraz jeszcze do zgody nawołują, ale jaka to ma być zgoda? Oto taka, aby lud polski na Polaka nie głosował. Kiedy rzeczywiście chciano zgody, to przy terażniejszych wyborach można było postawić ks. dr. Wolszlegiera i jednego posła z centrum. Tego u nas nie chcą, więc nie chcą prawdziwej zgody. Była do tego dobra sposobność, bo dwaj dawniejsi nasi posłowie, poszli, jak to mówią, w senatory, czyli na odstawkę. Pisząc o nowych dwóch kandydatach centrowych, powiada tutejszy „Volksblatt“, że zrobiono dobry wybór. Przez to „Volksblatt“ przyznaje niechęcy, jakoby dawniejszy wybór pp. Rarkowskiego i Ostra był nie dobry. Choć więc nowy wybór zrobiono, sprawiedliwego żądania ludu polskiego nie uwzględniono, bo choć lud polski oddaniem głosów na ks. dr. Wolszlegiera pokazał, że chce go mieć posłem, to gwałtem chcą przy tych wyborach nie dopuścić do przeprowadzenia naszego posła.

Ale czasem robi się rachunek bez gospodarza. Czy nasz kandydat przejdzie, czy nie, to zależy głównie od tego, jakich lud nasz w dniu 31 października wybierze walmanów. Są teraz trudne wybory, bo i klasami się wybiera, podług podatku a dalej wybiera się nie własnym głosem, ale głosem tego walmana, którego się obrało. Na oko więc trudna to sprawa, zważywszy, że z przeciwnej strony przed niczem wahać się nie będą, byle nie przepuścić naszego

Baśń o Sobotniej Górze.

(Ciąg dalszy).

Zafrasował się syn wdowy bardzo brata wtórego utratą; ale niewiele myśląc, biegł co tchu do domu i, wzięwszy bułkę chleba do opalki, kosę sobie nastaliwszy, przewiesił ją przez ramiona i poszedł ku południowi słońca.

Szedł jeden dzień, drugi, trzeci dzień; przez trzy rzeki się przeprawił, przez trzy wielkie przeszedł bory; na trzeci dzień o zachodzie słońca, stanął pod Sobotnią Górą. Stanąwszy, spojrz: aż tu góra niezmierna, że wierzchu za chmurami nie widać, dźwiga się stromo ku niebu, a za nią ze wszech stron las czarny. Ogromne dęby, sosny, buki, jodły, — jakby jedno na drugim wyrastało: sterczy drzewo ponad drzewem, coraz wyżej, coraz wyżej. Pomiedzy nimi, na ziemi gąszcz cierni, głógów i ziół jadowitych, rumowiska skał ogromnych, zielone całe od wilgotnych mchów, pośród nich żmij, padalców,

posła. Ale dla tego rąk zakładać, ani strachu mieć nie potrzeba.

Obejrząc się trzeba zaraz za stószownymi walmanami. Najlepiej takich obierać, którzy Gazetę Olsztyńską czytają, a ci wiedzą o co idzie i czego się trzymać. Jako walmana można postawić każdego, kogo się chce, byle ten mieszkał w tym okręgu wyborczym, w którym go wyborecy obierają. Nie potrzeba więc, aby walman był szlachcicem, księdzem lub nauczycielem, może być i robotnikiem, bo w Wartemborku na wyborach powie się tylko nazwiska tych, których się posłem mieć chce.

Jak już powiedzieliśmy, wybiera się teraz dwóch posłów. My postawimy tylko jednego, dla tego, że tymczasowo dwóch byśmy nie przeprowadzili. Jako drugiego posła posła postawiła tak zwana „partya średnia“ (Mittelstandspartei), swego kandydata, rektora katolickiej szkoły chłopców w Olsztynie, p. Fiszera.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Wybory do sejmu różnią się od wyborów do parlamentu nie tylko sposobem wybierania, ale także i tem, że nie wszystkie okręgi wyborcze wybierają równą liczbę posłów. 105 okręgów bowiem wybiera po jednym posle, 125 po dwóch, 26 po trzech posłów. Ogółem liczba posłów do sejmu wynosi 433, a okręgów wyborczych jest 256.

— Niemieckie dzienniki wolno myślne występują przeciw przywilejom, jakie mają wojskowi wobec prawa. „Berliner Tageblatt“ z powodu tego, że pewien dymisyonowany ge-

gadów całe gniazda wiją się i syczą okropnie... Strach spojrzeć, cóż dopiero iść tam! a znikąd ścieżki, ni drogi.

Wdowi syn podumał chwilę, wspomniął na matkę swą martwą i, wzięwszy Boga na pomoc, począł się drapać ku górze. I darł się coraz to dalej, nie dbając na ostre skały, na żmije, co mu nogi obwijają, kłusając żądły bolesnemi; ani na zieliska trujące, co mu szarpały ciało kolcami i do ust same się cisnęły obmierzłym, śliniącym swym owocem. Niedaleko jeszcze uszedł, aliści jedną razą słyży za sobą wołanie:

— Hej! hej! człowieku! a gdzie to idziecie? Zbłądziliście, nie tędy droga.

Już, tuż co się miał obejrzyć: szczęściem przypomniał sobie słowa mądrej baby i, nie dbając na owo wołanie, szedł prosto przed siebie. Za chwilę, po lewej ręce, zjawi się przy nim drugi podróżny, kuse z cudzoziemska ubrany.

— Dzień dobry, — rzecze kusy,

nerał strzelał do redaktora tegoż pisma za obrazę cęci córki generała, napisał wstępny artykuł, gdzie wzywa rząd, aby oficerów porówno z innymi obywatelami sądziły jedne sądy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Gospodarz S. z Nowego Wierkuba był tu we wtorek na targu. Podpiwszy sobie tego, wracał wieczorem około 8-mej do domu. Na szosie pod Dywitami zdrzemnął się na wozie; gdy się obudził, ciemno było naokół, a wóz stał. Gospodarz począł wołać na konia, ale ten z miejsca ani rusz. Schodzi z woza i patrzy, a tu konia nie ma, nadto wszystkie zakupione towary z woza pobrane, a nadto jemu z kieszeni skradziono 60 mk. Ponieważ noc była, udał się ów gospodarz do karczmarza w Dywitach, a następnego dnia wrócił do Olsztyna zameldować władzy o dokonanym złodziejstwie. Dotąd nic nie wykryto.

— Pan Buchholz ogłasza, iż z powodu ważniejszych spraw chwilowo odkłada odpowiedź na nasze pytanie co do rubli. Później rozpisze się o swych ślubach i szlachetności redaktora naszego pisma. Czekamy i zachęcamy tych, którzy Gazety nie czytają, aby ją sobie teraz zapisali, bo na długie wieczory zimowe mogą historyjki pana Buchholza być bardzo ciekawe.

— We wtorek było tu w Koperniku zgromadzenie związku rolniczego (Bund der Landwirthe), na któ-

zdejmując grzecznie trzyrożny kapełusz, — a dokąd to, przyjacielu?

— Juści że nie gdzie, jeno na tę górę, — odpowie syn wdowi.

— A czego to wam trzeba?

— Idę nabrać żywej wody.

— A no! to nam jedna droga, bo i ja także idę za tą wodą. Idźmyż razem ze sobą, będzie nam weselej.

— Jak sobie chcecie.

— Ale nie tą przecie drogą! Poco tu drzeć się i krwawić, kiedy, spojrz na lewo, wygodnie drogą iść można.

Wdowi syn spojrział na lewo, i w rzeczy samej zobaczył wygodny, gładki jak stół gościniec, lekko ślimakiem wijący się ku górze.

— No, chodźże na drogę! — nalegał wędrowczyk.

— Idź sobie sam, kiedy chcesz; ja pójdę tak, jak zacząłem.

— Ależ pójdź bo!

— Mówię ci, że nie pójdę.

— To idźże sobie, głupcze, na zła manie karku! — Zazgrzytnął z

rym miano postawić dwóch kandydatów do sejmu pruskiego. Jako pierwszego kandydata postawiono ks. prob. Hermann z Biskupca, który na wszystkie 11 żądań postawionych mu przez „Bund“ się zgodził. Co do drugiego kandydata nie przyszło do ujednania i pozostawiono członkom do woli głos oddać komu chcą.

— Wtorkowy targ na bydło u nas nie był wprawdzie tak bardzo ożywiony, jak zaprzyszły, mimo to spędzono dość wiele bydła. Ceny nieco spadły. Tęgic stadniki i woły płacono po 120 do 150 mk., młode po 70 do 100 mk., krowy od 90 mk. począwszy. Były i kozy, za które żądano 18 do 20 mk. Swinie płacono tak jak i na zeszłym targu. Koni było mało. Za tęgic, mocne konie płacono 400 do 500 mk.

* **Biskupiec.** Pewna dziewczyna z pobliskiego majątku Sch. porodziła w tych dniach bliźnięta, które miała ze świata zgładzić. W środę odbyła się w tutejszym lazarecie sekeya lekarska trupów obu dzieci.

* **W Reszlu** zakradł się złodziej w nocy z soboty na niedzielę do składu kupca p. Grzybowskiego i zabrał 500 do 600 mk., jakie w ciągu dnia zebrano. Pan G. wyznaczył 100 mk. nagrody za wykrycie złodzieja.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 15 bm. tj. w przyszłą niedzielę po nieszpórach i nabożeństwie Różańcowem, w domu p. Sikorskiego. Ponieważ żaden z zapisanych członków jeszcze nie jest z Towarzystwa wydalonym dla tego o uiszczenie się z przynależnych

wściekłością wędrowczyk, odskoczył w stronę i zniknął...

Wdowi syn piął się, jak począł, przed siebie, aż w tem posłyszysz za sobą nagle trzask i hałas niesłychany, szczekanie, wycie, jakby tysiąca sfór psów i wilków, i szczwanie djabelskim głosem: huź go ha! huźha! huźha!...

Coraz bliżej, coraz bliżej dogania go ujadanie straszliwej psiarni, już to za nim, już oto za nogi go chwytają... Tylko co się miał obrócić, kosą się od nich odegnąć, alié wspomniął sobie na rady mądrej i, zamiast poza siebie, dał przed się krok żywo. W tej chwili wrzask, trzask, szczwanie, szczekanie ucichło; tylko śmiech długi, rozgłośny z wichrem zaszumił po lesie...

Jeszcze nie zdążył ochłonąć z przestachu, a oto już idzie strach nowy. Razem, wśród ciemności nocenej, taki od wierzchu góry blask uderzy, jak gdyby słońce, co już do-

miesięcznych składek i o regularne uczęszczanie na zebrania Towarzystwa wszystkich Członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków usilnie zaprasza Zarząd.

* **Lidzbark.** W niedzielę dnia 8 bm. przystępowała w naszym kościele dziatwa po raz pierwszy do Komunii św. Uroczystość odbyła się wspaniale. Do dziatwy nader wzniosłe po dwa razy przemawiał czcigodny ks. proboszcz Borzyszkowski, któremu też składamy za trudy i mozoly serdeczne Bóg zapłać. Działwy przystępowało 130, a z tych 6 niemieckiego języka.

* **Sztum.** Służąca Walerya Kozłowska skoczyła w przeszłą niedzielę po południu z kładki na jeziorze jezierskiem w celu utopienia się, lecz w ostatnim momencie spostrzegł to przedsiębiorca budowniczy Krieger i wyciągnął dziewczynę z wody.

* **Węgobork.** O straszym wykopalisku donoszą tu ztąd. Pod kościołem ewangelickim ma być zaprowadzoną podziemna ogrzewalnia parowa. Przy kopaniu w fundamentach natrafili robotnicy małe, około 4 stopy mierzące zamurowanie, gdzie znaleźli połamane krzesło, a obok szkielet ludzki, cztery części hełmu i resztki butów. Ściany wokoło były jakby od paznokci podrapane. Z tego wszystkiego wnoszą, że tu kogoś zamurowano żywcem, który w ten sposób okropną śmierć znalazł.

* **Pelplin.** Najstarszy ksiądz dyecezyi chełmińskiej i wielu innych dyecezyi ks. Jan Ruchniewicz, kapłan jubilat, wysłużony proboszcz, zmarł 10-go bm. w południe w Zamarciem, zaopatrzony Sakramentami

brze zaszło, znów na jej szczycie wschodziło. Zdziwiony podniesie głowy i widzi, że las calutki, co na jego drodze stoi, płonie w jednym płomieniu, aż całe niebo goreje od łuny, jakby od słonecznych zórz. Im bardziej zbliżał się ku niemu, tem bardziej płomień rósł i buchał; gorąco, jeszcze zdaleka, poczęło go piec, a przed oczyma jego ogromne drzewa puszczy, jak rozpalone główne w kominie, całe roziskrzzone, padły z trzaskiem jedna na drugą, grodząc przed nim drogę.

Na ten widok, ogarnął go strach okropny; lecz kiedy wspomniął na swą martwą matkę, zapomniał wszelkiej trwogi i rzucił się w bór ognisty. I choć w żarzewiu nogi do kolan mu grzęzły, dech gorąco zatykało, dym czarny oczy mu wyżerał, szedł na oślep poprzód siebie: aż cały zziąjany, poparzony, bez tchu prawie, przedarł się wreszcie za to piekło ogniste.

Wyszedłszy, spojrz przed siebie:

św. w niemal skończonym 99. roku życia a 77. roku swego kapłaństwa.

* **Handlarz** żywym towarem. W Wilnie, jak donoszą „Nowosti“, policya ujęła niedawno zuchwałego handlarza żywym towarem. Jegouość ów, odgrywający rolę bogacza amerykańskiego, głosił po mieście, iż jest właścicielem ogromnych fabryk w Filadelfii i że przyjechał do Wilna, w celu ożenienia się. Wieść rozeszła się lotem błyskawicy i „krezusa amerykańskiego“ zaczęli otaczać tłumnie swaty, czyniąc przeróżne propozycye. „Amerykanin“ wszystkim dziewczętom, obdarzonym urodą, obiecywał złote góry i każdej z osobna przyrzekał, że w Ameryce zostanie obasypaną brylantami, będzie nosić szaty z jedwabiu, aksamitu itd. Na tak świetne obietnice dziewczęta różnych sfer i wyznań dały się brać i ofiarowywały Amerykaninowi rękę i serce, a po upływie tygodnia ów Amerykanin miał już że 20 narzeczonych, z którymi miał niezwłocznie wyjechać przez Wierzbolów do Hamburga, a ztamtąd do Ameryki. Podróż jednak nie przyszła do skutku, bowiem niektóre dziewczęta nie zgadzały się na zawarcie ślubu w Ameryce, jak tego wymagał „narzeczony“, lecz żądały, aby to nastąpiło na miejscu, w Wilnie. Z drugiej znów strony każda z dziewcząt dowiedziała się, że ma rywalek całe tuziny. Sprawa wkrótce głośną się stała i zwróciła uwagę policji, która zuchwałego pana aresztowała. Znaleziono przy nim trzy fałszywe paszporty i gotówką 3240 rubli. Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że rzekomy Amerykanin jest mieszczaninem wileńskim B. Przed dwoma laty wyjechał do Ameryki, gdzie mu się jednak pracować nie chciało, więc obmyślił sposób zarobku łatwy — pod-

aliści i wierzch już blisko! Lecz gdy raz wtóry spojrz znów ku górze, radość się rychło w kłopot i smutek zmieniła, kiedy zobaczył skałę, jako ściana prostą, wśród drogi swojej. Dopiero gdy wejrzy raz trzeci, widzi, — tuż u spodu skały czerni się ogromna jama, a u wnijścia jej śpi, chrapiąc, straszny siedmiogłowy smok... Wdowi syn zcięha podkradać się począł, chcąc we śnie groźnego potwora zabić. Ale smok, skoro ludzkie kroki posłyszal, zerwał się ze snu na nogi, zaryczał wszystkimi siedmioma paszczami, aż się wstrząsała góra cała, i kłapiąc strasznie zębami, ziejąc siarezyste płomienie, szedł przeciw niemu. On też, nie czekając, poskoczył naprzeciw bestyi: siedm razy kosą świsnął, — a ciało, to padnie łeb smoczy i, krwią pluszcząc, w dół się toczy... Kiedy ostatni łeb odpadł, wdowi syn wszedł w jamę smoczą.

(Dokończenie nastąpi).

jął się dostarczać dziewcząt do domów nierządu w Filadelfii.

*** Zamordowanie kapłana.** Już od wielu lat panuje w Chinach prze-ludnienie. Wyżywienie biednej rodziny z kilku osób złożonej, posiada tam ol-brzymie trudności. Więc też Chińczyk bynajmniej nie rozpacza po stracie dzie-cka, owszem, okazuje pewną radość. Je-żeli dziecko ubogiego Chińczyka nie u-miera śmiercią naturalną, dopomagają mu do tego rodzice... i nie odpowiada-ją za to sądownie, gdyż dzieciobójstwo w Chinach jest tolerowane. Rząd na-wet przychodzi w tym względzie ubogim z pomocą, budując wieże specjalnie przeznaczone na to, aby wrzucano tam małe dzieci, gdzie po kilku dniach u-mierają śmiercią głodową. Węgierski misjonarz Gyberge, członek kongregacji Lazarystów, nie mógł obojętnie patrzeć na okrucieństwa spełniane nad dziećmi. Zajął się więc ich losem. Skazane na śmierć i rzucane do wieży wyciągał potajemnie i starał się je przy życiu zachować. Kupował nawet nieszczęśliwe dziatki za gotówkę od wyrodných rodziców. Gorli-wość taka świątobliwego kapłana nie pedobała się Chińczykom i podczas roz-

ruchów w marcu r. b. zamordowano go w sposób barbarzyński.

ROZMAITOSCI.

Smacznego apetytu. Od kilku dni rozpoczął w Petersburgu popis ze swym piekielnym żołądkiem słynny amerykański kapitan de Vetro. Na pierw-szem przedstawieniu zjadł spory talerz zupy, przyrządzonej z nafty i opilek żelaznych, następnie spożył garść czere-pów porcelanowych, drugą taką samą węgli kamiennych, koks i żelaza. A jakież ma zęby! Te nie zęby, ale kamie-nie młyńskie, w których miele na proszek czerepy i żelazo. Niech Bóg uchwata dostać się na takie zęby. Że trawi to wszystko, nie dziwnego, boć wiadomo, że każdy pokarm, dobrze przeżuty, jest strawnym. Ale jakim sposobem nie szko-dzą mu takie przysmaki, jak fosfor, siarka, koperwas i potaż? A jednak lya-ka je napewno i to w ilości wielkiej. Co dziwniejsze, że wszystkie te paskudz-twa zjada z takim apetytem, nawet łap-czywie, jak gdyby na świecie nie smacz-niejszego nie było lub jak gdyby od dni trzech nie miał w ustach. A niema w tem żadnego oszustwa, gdyż chemicy

stoją przy nim i sprawdzają, czy jest to rzeczywista siarka, fosfor itd. Tak i bursz to szczęśliwy, byle miał grzbiet-czem przykryć to o jedzenie nie dba, bo i na śmietniku wyżywić się może.

Psia galerya. Dziennik Eleveur opowiada, że królowa angielska posiada niemniej jak 55 piesków pokojowych. Oprócz zaspokojenia wszelkich potrzeb, ulubieney ci mają także swój własny, dywanami wysłany salon, którego ściany pokrywają same portrety psie. Jedyna ta w swoim rodzaju galerya obrazów. składa się w części z akwarel, w części z innych podobizn psów wszelkich ras i gatunków.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 13 października rano o 10 w Biesalu drzewo na opał.

We wtorek, 17 października rano o 10 w Starej Jablonce drzewo na opał.

W środę, 18 października o 10 tej w Olsztynie (hotel Buehorna) drzewo z miej-skiego lasu dywickiego i nad Długim je-ziozem.

W czwartek, 26 października rano o 9 w Wipsowie w oberży p. Konegen drze-we na opał z obwodów Krouowo, Wipsowo i Kiekity.

Nakładem HERDERA we FRYBURGU (w Badenii) wyszło co dopie-ro i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

Schuster, Dr. I., Dzieje święte w krótkości opowiedziane. Prze-kład z niemieckiego aprobowany przez Jego Eminencyę Kardynała Du-najewskiego, Księcia Biskupa Krakowskiego, i przez Najprzewielebniej-szego Księdza Biskupa Chełmińskiego. Z 46 obrazkami w tekście. Dla oddziału niższego szkół ludowych. W y d a n i e s i ó d m e p r z e r o-b i o n e 12". (88 str.) Cena 30 fen. = 18 ct. W. A.; opr. 35 fen. = 21 ct. W. A.

Pacholka

stelmachskiego przyjmie na-tychmiast

Franciszek Surrey

mistrz stelmachski

w Patrykach.

Na rok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.

„ Poznański 50 fen.

„ Katolik 50 „

„ Toruński, 40 „

„ Chełmiński 30 „

ma na składzie drukarnia

„Gazety Olsztyńskiéj.“

Ucznia

w naukę stolarstwa przy-jmie natychmiast

Neumann

mistrz stolarski w Klebarku.

Od 4-go października mie-szkam

w ulicy Prostej nr. 1.

w domu kupca p. Hermann.

Dr. J. Przewoski.

CALENDARZ

Marqański

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie.

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy pozwam sobie jak najuniżej donieść, że z dniem 5-go października r. b. otworzyłem w dawniejszym składzie

pana Lachmann,

ulica Prosta

pod firmą

Ludwik Riess

nowy

skład żelaza

oraz

magazyn sprzętów domowych i kuchennych.

Przez długoletnią praktykę w tym fachu, jako i korzystne stosunki z najlepszymi firmami jestem w stanie wszystkim żądaniom Szanownej Publiczności zadość u-czynić.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniając skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

LUDWIK RIESS.

Moją posiadłość w Bu-trynach, 234 mórg ziemi w dobrej kulturze, w tém las i 24 mórg dobrej, dwu-siecznej łąki, chcę zaraz z całym martwym i żywym inwentarzem, w całości lub parcelami (przy wpłaceniu połowy) sprzedać. Do par-celacyi jest las i przeszło 40 tysięcy palonej cegły do budówki.

Klement,
posiedziciel w Butrynach.

Fabryka pieców

F. Lehnardt,

Olsztyn, ul. Olsztyńska,
poleca wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Moją

posiadłość w Przykocie,

44 mórg, torf, łąki i rola, chcę zaraz w całości lub podzieloną sprzedać.

Jan Spiza

w Przykocie.

Mam na sprzedaż 80 mórg lasu,

w którym jest drzewo na opał i do budowli. Mający chęć kupna mogą się każde-go czasu do mnie zgłosić.

August Matenna

w Kluczniku.